

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Sytuacje kryzysowe

Kazimierz się zaręcza. I bierze całą Polskę na świadka. Czyli będzie się żenił. Chyba wpiery musi się rozwieść, skoro ma żonę. Ale na razie się zaręcza.

Co nas to wszystkich obchodzi? A no obchodzi, bo chodzi o człowieka, w którym sporo Polaków widziało premiera idealnego. Więc nawet najpoważniejsze gazety komentują romansowe perypetie rodem z telenoweli. Media nie mogą milczeć, gdy ktoś darzony takim zaufaniem społecznym zachowuje się w sposób, oględnie mówiąc, niekonwencjonalny.

I nie chodzi o sam fakt rozwodu ani o romans. Tu komentarze są zbyt cenne, bo każdy ma - a przynajmniej mieć powinien - wyrobione zdanie własne. Chodzi o styl. O to, jak były premier zachowuje się w sytuacji kryzysowej. Rozwód jest co prawda sytuacją kryzysu prywatnego, ale polityk musi radzić sobie z sytuacjami kryzysowymi w ogóle.

Marcinkiewicz nie jest pierwszym politykiem, który się rozwodzi. Ale jest pierwszym, który wpiery się zaręczył, a potem będzie rozwodził. Jest też pierwszym, który porzucając żonę publicznie ją upokarza. Jeszcze niedawno pisał: "często nucę swojej żonie: Kocham Cię, a kochanie moje to rozstania i powroty. - Mam dom, prawdziwy i ciepły". Teraz twierdzi, że wszystkiemu winna jest... ona.

Mógłby sobie darować te słowa wobec kobiety, która mu urodziła i wychowała czworo dzieci. Mógłby nie mówić, że jego dzieci są dorosłe, skoro syn ma dopiero 14 lat. Mógłby nie opowiadać w mediach, że wychowywał dzieci na odległość, bo u czytających wywołuje kolkę ze śmiechu. Mógłby poczekać z oficjalnymi zaręczynami do rozwodu. Mógłby się wstrzymać z wynurzeniami na temat charakteru swojej pracy, bo to, co opowiada, brzmi niepoważnie. Mógłby nie wysyłać do gazety fotki młodej narzeczonej.

Dlaczego zatem robi to, co robi? Trudno powiedzieć, czy zachowuje się jak sztubak, bo stracił głowę, czy też nagle politycznym robi wszystkich w konia.

Nie wiem, jak to wpłynie na jego polityczne losy i czym się skończy. Mówi się, że niektórzy mężczyźni zawdzięczają swą karierę pierwszej żonie, a z kolei karierze zawdzięczają drugą żonę. Ale wtedy musi paść pytanie - co w takim razie zawdzięczają sobie samym?

Nie jest prawdą, że podobna historia przydarzyła się Sarkozy'emu. Sarko walczył o przetrwanie małżeństwa z Cecylią i do dzisiaj mści się na mediach, które pisały (z dokumentacją fotograficzną), że Cecylia go zdradza. "Odzyskaną" Cecylię chciał zatrzymać, oferując jej zabawki w postaci specjalnych misji: to ona negocjowała uwolnienie skazanych na śmierć bułgarskich pielęgniarek. Ani wtedy, gdy uciekła z kochankiem, ani gdy porzuciła go definitywnie, Sarko nie powiedział publicznie pod jej adresem jednego złego słowa.

Liliana Sonik